

# OSTATNI BÓJ NAD BAJKAŁEM

Marek Gałęzowski

## **Rosjanie krwawo spacyfikowali bunt polskich zesłańców. Była to ostatnia bitwa powstania styczniowego**

Po klęsce powstania styczniowego władze rosyjskie zesłały tylko na Syberię blisko 20 tys. jego uczestników. Jesienią 1865 roku grupa Polaków w porozumieniu z zesłańcami rosyjskimi zawiązała spisek, mający na celu wywołanie na Syberii powstania. Na początku 1866 roku przywódców spisku aresztowano, ale zesłańcy porzucili jedynie nierealne plany opanowania Syberii, a ich celem stało się uwolnienie powstańców więzionych od Irkucka do Nerczyńska i przedarcie się do niedalekiej Mongolii, należącej wówczas do Chin. Centrum ruchu był Irkuck, gdzie w marcu 1866 roku władze rosyjskie skoncentrowały blisko 2 tys. zesłańców.

## **Spisek katorżników**

Na czele przygotowań powstańczych stanął kapitan Narcyz Celiński. Uczestnik Wiosny Ludów w Wielkopolsce i w Galicji, wydany przez Austriaków władzom rosyjskim, został przymusowo wcielony do armii carskiej, w której z czasem awansował na oficera. Po wielu latach uzyskał dymisję i wyjechał na Zachód, ale na wieść o styczniowym zrywie wrócił do kraju. Walczył pod komendą gen. Ludwika Mierosławskiego, był ranny. Wrócił na plac boju. Wzięty do niewoli po jednej z bitew został skazany na katorgę.

Celiński planował początkowo opanowanie Irkucka. Ostatecznie na zmianę pierwotnej koncepcji spiskowców wpłynęła decyzja władz rosyjskich wysłania części katorżników do budowy drogi biegnącej zachodnim i południowym brzegiem Bajkału, na Posolsk.

Pierwsza partia więźniów odeszła z Irkucka na początku czerwca 1866 roku, a w następnych dniach – kolejne, łącznie dziewięć partii liczących 723 ludzi. Rozmieszczono ich w miejscowościach na liczącym przeszło 200 km szlaku: Kułtuk, Muryna, Miszycha, Lichanowa, Manturycha. Zesłańców strzegło 143 żołnierzy i kozaków. Zwolennicy powstania znaleźli się głównie w Kułtuku oraz w Murynie, gdzie przygotowaniem kierował Gustaw Szaramowicz – uczestnik powstania styczniowego na Ukrainie, więziony w fortecy kijowskiej, skazany na 10 lat katorgi. Wspierał go Leopold Eljaszewicz, były oficer carski, powstaniec i towarzysz z kijowskiej turmy.

Prawdopodobnie 30 czerwca w Kułtuku odbyła się tajna narada z udziałem Szaramowicza, Eljaszewicza, Kazimierza Arcimowicza i Edwarda Wrońskiego. Zdecydowali oni o rozpoczęciu powstania 7 lipca. Nie wiedzieli, że Celiński w drodze na naradę zatrzymał się w Miszysze, gdzie zorientował się, że większość znajdujących się tam zesłańców – a stanowili oni blisko połowę wszystkich więźniów skierowanych nad Bajkał – sprzeciwiała się powstaniu. Zwątpił i on oraz pozostał w Miszysze. Kości jednak zostały rzucone.

## **„Lepsza nam kula niżli takie życie”**

W wyznaczonym dniu spiskowcy w Kułtuku, pod przywództwem Arcimowicza, rozbroili siedmiu konwojentów i jako Syberyjski Legion Wolnych Polaków podnieśli sztandar polskiego powstania nad Bajkałem. Zgodnie z planem ruszyli wzdłuż południowego brzegu jeziora, po drodze przyłączyły się do nich kolejne dwie partie z rejonu Kułtuka. Rozbrajali całkowicie zaskoczonych wypadkami konwojentów i rekwirowali broń, konie, pojazdy, żywność. Uszkodzili linię telegraficzną. Późnym wieczorem oddział przybył do Murynia. Rosjan rozbroiła tam wcześniej grupa Szaramowicza. Mimo to do ruchu przyłączyła się tylko połowa zesłańców. Z pozostałych część okazała swoją niechęć, uciekając do tajgi. W Muryniu Arcimowicz zameldował Szaramowiczowi o przyprowadzeniu oddziału „150 ludzi, dobrych, energicznych, mocnych na duchu i gotowych iść na śmierć”, po czym przekazał mu dowództwo. Utworzono też oddział kawalerii, na czele z Eljaszewiczem, który natychmiast ruszył przez Śnieżną do Miszychy. Rankiem 8 lipca w ślad za nim wymaszerowała piechota pod komendą Szaramowicza.

W tym czasie władze carskie w Irkucku dowiedziały się o buncie. W mieście wprowadzono obostrzenia wobec znajdujących się tam zesłańców. Dowództwo nad wojskiem, przeznaczonym do jego stłumienia, objął Polak – gen. Bolesław Kukiel. Wczesnym popołudniem 8 lipca wozami z Irkucka, a następnie statkiem przez Bajkał do Posolska, wysłano oddział dowodzony przez mjr. Rika. Miał on przeciąć drogę powstańcom. Rosjanie trafnie przewidzieli, że celem insurgentów będzie opanowanie Posolska i skierowanie się traktem do granicy chińskiej. Rik przybył do Posolska rankiem 9 lipca. Następnego dnia ruszyły tam dwa następne oddziały liczące około 400 żołnierzy, a później jeszcze kozacy pod komendą dowódcy pułku irkuckiego Lisowskiego, który ruszył w pościg za powstańcami z Kułtuka. By udaremnić zesłańcom przedarcie się ku granicy, rozmieszczono przy niej kordon blokujący wyjścia z Gór Bajkalskich.

Tymczasem wieczorem 7 lipca Eljaszewicz na czele konnych przybył do Miszychy. Rozbroił bez wystrzału konwój rosyjski, po czym chciał przekazać dowództwo Celińskiemu. Twórca spisku nie przyjął komendy, zdecydowany, by z większością partii nie przyłączać się do powstańców. Eljaszewicz nie zdołał ich przekonać i rankiem 8 lipca przekazał dowództwo Jakubowi Rejnerowi, oficerowi powstańczemu z Lubelszczyzny, a sam wrócił do oddziału Szaramowicza, informując o komplikującym się położeniu. Ten ruszył do Miszychy i przekonał około stu zesłańców, w tym Celińskiego, by przyłączyli się do powstania. Tutaj nastąpił też odpoczynek. W tym czasie oddział konny dowodzony przez Rejnera i Władysława Kotkowskiego wyruszył do stacji w Lichanowej, gdzie uwolniono przedostatnią, liczącą 102 ludzi, partię zesłańców. Następnie powstańcy zaatakowali stację. Dwie próby natarcia załamały się w ogniu rosyjskim. W tej sytuacji Rejner nakazał dalszy marsz na Posolsk, podpaliwszy przedtem budynek stacji. Zaledwie 2 km od Lichanowej powstańcy

natknęli się na oddział Rika. Nie przyjmując walki, wycofali się, a Rejner opuścił swoich ludzi i wrócił do Miszychy.

Na wieść o zajęciu Posolska przez wojsko, o czym świadczyło pojawienie się pod Lichanową oddziału Rika, powstańcy zwołali naradę. Celiński widząc, jak uzbrojeni byli ludzie Szaramowicza, stracił wiarę w sens dalszego marszu na wschód i zaproponował, by ruszyć w kierunku granicy chińskiej. Szaramowicz przeciwstawił się temu, argumentując, że nie po to rozpoczęto walkę, by chować się przed wrogiem. Po dłuższym sporze przekonał pozostałych do realizacji swojego planu, licząc na to, że uda się przebić przez zastępujące im drogę oddziały carskie. Wówczas Celiński odmówił dalszego udziału w walce, ale pozostał w szeregach.

Dowództwo powstańców objął Szaramowicz. Podzielił ich na trzy oddziały – jazdy, strzelców i kosynierów (tych była większość). W sumie do powstania przystąpiło około 250 ludzi, a więc niewiele więcej niż jedna trzecia spośród wszystkich Polaków wystanych nad Bajkał. Z tych tylko kilkudziesięciu było uzbrojonych w broń palną, która często nie nadawała się do użytku. O strzelbach, zabranych Buriatom, jeden z powstańców pisał, że „były istną ironią zwykłych strzelb najprostszej konstrukcji”. Pozostali byli zbrojni w piki, szable, kosy, pałki oraz drągi z osadzonym żelazem – nożem, dłutem, rzadko bagnetem. Nadzieja była więc w determinacji, co wyraził Arcimowicz, rzucając schwytanemu po drodze carskiemu pułkownikowi Czerniejewowi słowa: „Lepsza nam kula niżli takie życie”.

### **Bój nad Bystrą**

10 lipca 1866 roku powstańcy opuścili Miszychę. Zaledwie kilka kilometrów dalej, podczas przeprawy przez rzeczkę Bystrą, Eljaszewicz zawiadomił Szaramowicza o nadciąganiu Rosjan. Był to wzmocniony posiłkami oddział mjra Rika, liczący 300 żołnierzy oraz około stu chłopów z Posolska. Rosjanie mieli przewagę liczebną, a w uzbrojeniu – przytłaczającą. Szaramowicz wycofał swoich ludzi za Bystrą, która stała się naturalną pozycją obronną. Strzelcy zostali ustawieni wzdłuż zalesionych zboczy drogi, kosynierzy za mostkiem na Bystrej, a kawaleria na tyłach jako odwód. Rosjanie uderzyli na pozycję Polaków wieczorem. Powstańcy ostrzelali zbliżających się żołnierzy i po wyczerpaniu amunicji wycofali się za kosynierów.

Ostatni strzał oddał Stefan Żmijewski, były student Uniwersytetu Kijowskiego. Jego dalsze postępowanie, o ile nie było wymysłem pamiętnikarza, stanowiło dramatyczne świadectwo rozpacz i poczucia beznadziejności położenia. Żmijewski odrzucił bowiem karabin, do którego zabrakło kul, „rozerwał na piersi koszulę i odsłonięte wskazując piersi, zawołał ostatnim wysiłkiem głosu: – Strzelaj prosto w piersi, ty zgrajo moskiewska! W tej chwili padło kilkanaście strzałów i trzy kule uwięzły w bohaterskich piersiach”.

Chwilę później Szaramowicz sformował szyk swojego oddziału i z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!” uderzył na Rosjan. „Przestrzeń, jaka go dzieliła od szeregów nieprzyjacielskich, była niewielka, przypuszczeni na pewny strzał, zostawiwszy kilku

zabitych i rannych, musieli się cofnąć". Za chwilę ponownie ruszyli do ataku. „Wtłoczono się gwałtem na moskiewskie bagnety, wdzierano się w środek szeregów moskiewskich, walcząc kosą, kijem lub rękami [...]. Walka była wściekła, pozbawiona wszelkich uczuć. Rozpacz podsyciała siły, ale siły coraz więcej słabły, na koniec ich zabrakło" – pisał jeden z powstańców.

Przedstawiony opis niewiele miał wspólnego z rzeczywistością. Bój trwał kilkanaście minut. Krótka wymiana ognia dowiodła druzgocącej przewagi ogniowej przeciwnika. Następnie atak podjęli kosyńierzy, jednak zaszypani gradem kul, zostali rozproszeni i zmuszeni do odwrotu, tracąc przeszło 20 poległych i rannych. Rosjanie mieli stracić dwóch ludzi (w tym oficera), trzech zostało rannych (szacunki te wydają się zaniżone). W walce nie wzięli udziału polscy konni. Przekonani przez Celińskiego o beznadziejności sytuacji, mimo oporu Eljaszewicza, opuścili walczących kolegów i ruszyli w kierunku rzeki Temnik, a następnie jej doliną w stronę stepu selengijskiego. Celem była granica chińska.

Tymczasem powstańcy z oddziału Szaramowicza po boju nad Bystrą podzielili się na dwie grupy liczące mniej więcej po 40 ludzi. Oddział Kotkowskiego ruszył na Kiachtę, drugi pod komendą Szaramowicza skierował się do doliny Temniku. 26 lipca Szaramowicz, którego oddział stopniał do 17 ludzi, natrafił na buriacką wioskę Ilingen. Żywiący się przez dwa tygodnie jedynie trawami, korzeniami, łodygami czeremchy, jagodami porzeczek i berberysu powstańcy zabrali Buriatom krowę i zjedli ją niemal na surowo. Nie mieli już sił, by ruszyć dalej. Następnego dnia wpadli w ręce kozaków, którzy w walce ranili Eljaszewicza.

Tego samego dnia w miejscowości Ormante, w pobliżu rzeki Iczotaj, niedaleko granicy, kozacy natknęli się na oddział Celińskiego. Powstańcy zaczęli uciekać w kierunku lasu. Na jego skraju wywiązała się walka, podczas której 10 z nich poległo. Celiński, mimo odniesionej rany, z garstką ludzi jeszcze raz wymknął się z obławy. Ale wszystkie drogi do Mongolii były już zatarasowane. Pięć dni później również on dostał się do niewoli. Wreszcie 9 sierpnia pod Kiachtą kozacy otoczyli oddział Kotkowskiego, który po zaciętej walce został rozbity, a jego dowódca, kilkakrotnie ranny, dostał się do niewoli. 18 sierpnia władze rosyjskie wydały komunikat o przywróceniu porządku na południe od Bajkału i powołały komisję śledczą w Irkucku, dokąd zwieziono powstańców.

### **Proces w Irkucku**

Komisja przesłuchiwała blisko tysiąc osób, w tym 683 uczestników ruchu, do których zaliczono także tych, którzy nie przyłączyli się do walki, oraz jako świadków – żołnierzy rosyjskich biorących udział w pogoni. Przez cały okres śledztwa więźniów przetrzymywano w łańcuchach, co członkowie komisji osobiście sprawdzali. Dużą pomoc okazał śledczym Edward Wroński, który po boju nad Bystrą poddał się i złożył obszernie zeznania.

Rozprawa sądowa zaczęła się 5 listopada. Zesłańców podzielono na siedem kategorii, według stopnia uczestnictwa orzeczonego podczas śledztwa. W pierwszej sędzono siedmiu przywódców powstania, w drugiej – oskarżonych o bunt i próbę ucieczki, w następnych

trzech o udział w potyczkach na drodze zabajkalskiej, udzielenie powstańcom pomocy, porzucenie miejsca pobytu, w ostatnich – tych, którzy nie donieśli władzom o zamierzonym buncie, byli bierni w czasie rozbrajania konwoju i „współdziałali moralnie z buntownikami”. Prokurator uznał powstanie nie za próbę ucieczki, jak starali się wykazać jego uczestnicy, ale za bunt przeciw legalnym władzom, któremu towarzyszyły rabunek mienia prywatnego i państwowego oraz akty przemocy.

Przywódcy powstania bronili się z godnością, a Eljaszewicz, który był ranny i wszedł na salę rozpraw o kulach, mówił: „Będziecie mnie sądzić przed oczami całej Rosji, całej Europy, głos ludu wyda kiedyś wyrok o waszych czynach i krew skazanych przez was padnie na wasze głowy i dzieci waszych. Wszyscy mówili, że my tutaj na zawsze zostaniemy, zrobiliśmy próbę uwolnienia się. Czyż sądzić będziecie mnie za tę próbę?”. Inaczej zachował się Celiński, który wspominał swoje zasługi z czasów służby w armii rosyjskiej na Kaukazie i wypierał się czynnego udziału w walce przeciw Rosji, twierdząc, że uważał ją od początku za pozbawioną szans. Swoją rolę w powstaniu minimalizował i zaprzeczał, że należał do przywódców ruchu.

Wyrok zapadł 21 listopada. Za udział w powstaniu ukarano 418 zesłańców. Na śmierć przez rozstrzelanie skazano siedmiu, a po zmianie wyroku przez gubernatora Wschodniej Syberii gen. Korsakowa – czterech: Szaramowicza, Celińskiego, Kotkowskiego i Rejnera. Spośród 197 zaliczonych do czynnych uczestników co 10. otrzymał karę śmierci, wszyscy zaś – chłostę po 100 knutów i wieczną katorgę w kopalniach ołowiu. Korsakow złagodził tej grupie drakońską karę, uchylając wyroki śmierci i chłostę. Warto przypomnieć niektóre nazwiska tych powstańców, w większości chłopskie: Aleksandrowicz, Spos, Bartold, Jurkiewicz, Ołtarzewski, Bartasiewicz, Kuszerewski, Burzyński, Kryżliński, Ropecki (kula karabinowa w boju nad Bystrą wybiła mu oko, zdruzgotała szczękę i urwała część języka), Kwiatkowski, Jaganow, Brudnicki, Racienko, Bondarczuk, Sarnecki (kował, kuł potajemnie kosy powstańcze), Zaremski, Żyd Sender (trębacz powstańczy), Mysłowski, Witkowski (w powstaniu styczniowym stracił oko, a ranny nad Bystrą – rękę). „Na ich entuzjazmie tyle budowano – i nie zawiedli”, zachowując się przed sądem godnie i nie obciążając kolegów.

### **Pamiętamy o was...**

W przededniu wykonania egzekucji czterem skazanym na śmierć dowódcom powstańczym pozwolono napisać listy do swoich rodzin. „Ojczy mój i przyjacielu! Jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty, przyczyną śmierci mojej – ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej, ja byłem naczelnikiem: broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd to nazwał buntem – i jutro będę rozstrzelany [...]. Kraj mój, Ty i Matka – oto ostatnia myśl moja” – pisał Szaramowicz. Listy nigdy nie dotarły do kraju. Po dokonaniu skreśleń przesłano je do Petersburga z następującą adnotacją: „Główni przywódcy buntu polskich przestępców politycznych na drodze krugobajkalskiej, po ogłoszeniu im wyroku sądu, skazującego ich na rozstrzelanie, napisali do swoich krewnych listy, w których zawiadamiają ich o bliskiej swojej śmierci, nie wyrażając w najmniejszym

stopniu skruchy, a żałują tylko swego kraju i tego, że kości ich pozostaną na obcej ziemi". Car Aleksander II po zapoznaniu się z listami zdecydował, by nie doręczyć ich adresatom.

27 listopada 1866 roku na przedmieście Irkucka przewieziono przywódców powstania zabajkalskiego. Polakom, których w mieście przebywało blisko 300, zabroniono opuszczać domy, ale Bolesław Olszewski w przebraniu chłopa znalazł się na miejscu kaźni. Ostatniej posługi udzielił powstańcom ks. Krzysztof Szvernicki, proboszcz katolicki parafii irkuckiej, również zesłańiec. Gdy stanęli przed plutonem egzekucyjnym, Szaramowicz rzucił czapkę do góry i krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”, a pozostali powtórzyli za nim: „Nie zginęła”. W tej samej chwili w ich kierunku padła salwa. Celiński, Kotkowski i Rejner zginęli natychmiast, do ciężko rannego Szaramowicza strzelono jeszcze z bliska, a jeden z żołnierzy dobił go piką.

Władze carskie zareagowały błyskawicznie na wiadomość o zrywie Polaków, przecinając znacznymi siłami drogę na Posolsk i blokując granicę z Chinami. Jak się okazało, powstanie zabajkalskie było ostatnim bojem samodzielnego oddziału polskiego z Rosjanami przed wymarszem na wojnę z Rosją Legionów Józefa Piłsudskiego. Co działo się z jego uczestnikami po procesie? W 1873 roku spośród 413 zesłańców skazanych w procesie irkuckim żyło jeszcze 294. Omijały ich amnestie carskie. Do kraju wrócili ci, którzy dożyli amnestii z 1881 roku. Ale wcześniej wieść o nich i śmierci czterech dowódców dotarła do rodaków. Kornel Ujejski uczcił ich pamięć wierszem „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku”.

W miejscu poległych nad Bystrą nad przymą kamieni Rosjanie ustawili krzyż z napisem: „Tu są pogrzebani zbuntowani polscy powstańcy zabici w czasie strzelaniny

28 czerwca 1866" (data według kalendarza juliańskiego). Mogiłą opiekował się jeden z powstańców, ale po jego śmierci uległa ona zniszczeniu. Co wydaje się dość zaskakujące, stulecie polskiego zrywu uczciła młodzież komsomolska z Irkucka, która przeszła szlak powstańczy do Miszychy i upamiętniła pomnikiem poległych tam Polaków. W 1972 roku wpisano go do rejestru pomników w ZSRS jako „pomnik rewolucyjnego ruchu zesłanych w Syberii”. Nie przetrwał on, ale w 2001 roku, dzięki inicjatywie miejscowych Polaków i Rosjan, przy wsparciu sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika, ustawiono tam krzyż i odsłonięto pomnik z napisem po polsku oraz rosyjsku, kończący się słowami: „Śpijcie spokojnie – my pamiętamy o Was”. —Marek Gałęzowski

Autor jest doktorem historii, pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN. Opublikował m.in. książki: „Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1949”, „Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947”, za którą otrzymał nagrodę specjalną ministra kultury i dziedzictwa narodowego.



źródło: Muzeum Historyczne m.st. Warszawy Aleksander Sochaczewski „Pożegnanie z Europą”



źródło: Biblioteka Kongresu USA Zbiegli więźniowie na Syberii. Zdjęcie z lat 80. XIX wieku



źródło: Brigdeman Art Library Katorżnik. Fotografia z około 1890 roku